

mały TYCODNIK

Rok 3 | Gorzów, dn. 11 - 17 kwietnia 1948 | Nr 15



Przy nauce

Dobry przykład

Mamusiu, chciałbym dziś pójść do ogrodu! rzekł Staś pewnego razu.

— I ja, proszę mamy, chcę iść do ogrodu, mówił mały Guccio, który zawsze naśladował starszego braciszka. — Nie można iść do ogrodu, rzekła matka, bo dziś bardzo zimno. Staś stanął przy oknie nadąsany. Guccio przypatrywał mu się przez

chwilę, a potem nastroił także minkę do płaczu.

— Wstydź się Stasiu, rzekła mama, czy to ładnie zaraz się gniewać, gdy ci czegoś zabronię, zamiast zająć się inną zabawą.

— Kiedy w pokoju nie można się bawić dobrze.

Przecież przez całą zimę tak się bawiłeś. Weź swego konika, wojsko, zobaczysz, że i w pokoju będzie ci wesoło.

Mama wyszła, a Staś stał przez chwilę przy oknie nadąsany. Wreszcie przyszło mu na myśl, że mama dobrze radzi. Wyjął z szafki dwa siwe koniki, zaprzął je niby do stolika i rozpoczęła się zabawa. Obaj chłopcy rozweselili się, biegali po pokoju, aż wreszcie Staś zbudował wielki wóz z krzeseł, lecz jak tu teraz powozić? Trzeba byłoby stanąć na krześle, a mama nie pozwala tego robić.

— Ej, co tam, powiedział sobie, mamy nie ma, to zabawię się w woźnicę. Wszedł na krzesło i wziął bat do ręki.

— Patrz, Guciu, jak ja teraz jadę! zawołał.

— I ja tak chcę jechać, rzekł Gucio, i zaczął gramolić się na krzesło. Lecz zanim zdołał stanąć na krześle obu nóżkami, stracił równowagę i wraz z krzesłem upadł na ziemię.

Wprawdzie nie bardzo się uderzył, ale więcej ze strachu niż z bólu głośno zaczął płakać. Na płacz ten przybiegła matka z kuchni, a widząc co się stało, zwróciła się do Stasia.

— Widzisz, Stasiu, rzekła, jaki jesteś niegrzeczny, niedość, że sam mnie nie posłuchałeś, jeszcze dałeś zły przykład Guciowi.

— Kiedy ja nie chcę, aby on mnie naśladował.

— To trudno, mój Stasiu, małe dzieci zawsze naśladowują starsze rodzeństwo.

Ty jesteś starszy i rozumniejszy od Gucia, powinieneś więc dawać mu zawsze dobry przykład.

Przy podwieczorku Staś zaczął grymasić, że mama dała mu kawałek chleba z masłem.

— Ja tego jeść nie będę, mówił — ja chcę bez masła!...

— I ja nie chcę z masłem!... zawołał Gucio, odsuwając swój kawałek, już do połowy zjedzony.

Matka uśmiechnęła się.

— No, jakże, Stasiu, rzekła, czy nie miałam racji, że Gucio uczy się wszystkiego od ciebie?

Staś spojrzał na braciszka i roześmiał się.

— Guciu, jedz swój chleb! rzekł z prośbą w głosie.

— A ty dlaczego nie jesz? odrzekł młodszy braciszek.

— Już ja jeść będę... O, patrz!

Mówiąc to, chłopczyk ugryzł kawałek chleba, a Gucio natychmiast uczynił to samo.

— A teraz drugi kawałek, mówił Staś, jedząc chleb znowu.

I w ten sposób zjadł swój chleb z masłem.

— To naprawdę dobre mamusiu! powiedział.

— Naturalnie, że dobre, odrzekła matka. Tylko grymasniki nie jedzą tego, co im mama na podwieczorek przyrządzi.

— Teraz będę zawsze dawał dobry przykład Guciowi powiedział Staś.

— Dobrze, mój synku, każdy starszy braciszek powinien tak postępować.

Naprawdę wiosna

Przebudziła się ze snu zimowego żaba, siwiuteńka babcia żaba i zaraz wnuczkę żabkę

spod kamyka,
z ciemnego kącika
na świat wysłała:

— Wnuczko moja mała,
idź, popatrz na trawkę,
czy już jest zielona,
czy śniegu załona
kryje jeszcze ziemię?

Spod kamyka,
z ciemnego kącika
żabka na świat wyjrzała,
patrzy, patrzy na niebo, na ziemię.

— Jakże ja ocenię,
czy wiosna czy zima:
górami słońce grzeje —
to pewnie już wiosna?
dołem wietrzyk wieje —
ej, to jeszcze zima?

Zrobiła żabka minkę żalowaną,

— Jakże ja się dowiem,
czy zima czy wiosna?
Patrzy jeszcze, słucha
i nadstawia ucha:

Aż tu spod błękitów
spływa pieśń radosna.
Skowronek zaśpiewał,
zazumiały drzewa,
zawołały trawy:

siostrze naszej żabce,
— Wesolej zabawy:
wyjdźże spod kamyka,
z ciemnego kącika,
chodź, usiądź na trawce!

— Radam, radam, radam —
żabka odpowiada,
usiądę na trawce,
tylko jeszcze muszę,
zanim w świat wyruszę,
podać wieść radosną
siwiuteńkiej babce,
że naprawdę wiosna.

Antoni Madej

Bajeczka o białym fiołku

Było już bardzo ciepło na ziemi, więc małe fioleczki pragnęły wydostać się jak najprędzej w górę, żeby móc widzieć niebo błękitne i świecące słońce.

Ale starsze fiołki nie pozwalały im na to i opowiadały o okrutnym królu mrozie, który jeszcze czasem w kwietniu udaje się w pochód po świecie, a wtedy noce bywają dość zimne. Gdy przechodzi, kwiatki pod jego mrozącym oddechem wzdrygają się z przestachu, i niejeden życiem przepłaca to spotkanie.

Przy tych opowiadaniach o srogim królu, pączki skupiały się i tuliły mocno do łodyg swoich mateczek.

Tylko jeden mały fiołek drwił z ich obaw i wyteżał codziennie wszystkie siły, żeby urosć i nabrać dosyć mocy do wydobywania się na świat, na koniec pewnego dnia utorował sobie drogę w górę.

Wysiłkiem tym zmęczył się bardzo, prócz tego jaskrawe światło raziło jego żółte, małuchne oczka, przywykłe do ciemności we wnętrzu ziemi, więc schował się skwapliwie pod największy liść, jaki dostrzegł.

— Bardzo wcześnie przychodzisz! — przemówił do niego liść. — Lękam się, żeś się nadto pośpieszył, bo jeszcze czasami, gdy się biały król pojawia, jest bardzo zimno.

— Zawsze w kółko to niedorzeczne opowiadanie o królu, — pomyślał zniecierpliwiony fiołek i nic nie odpowiedział.

Kilka pierwszych dni było ciepłych i pogodnych, fiołek nabrał pięknej barwy ciemno-błękitnej, słońce uśmiechało się do niego, a wietrzyk chłodził go z lekka, gdy promienie słoneczne zaczynały parzyć, rankami zaś rosa okrywała go pięknymi diamentami, które go oświecały.

Czuł się bardzo szczęśliwy, nieraz też myślał sobie, że inne fiołki są nierozsądne, że niepotrzebnie przeraziły się opowiadaniem o strasznym królu. Zawołał na nie, ale nie usłyszały wezwania, bo im było tak ciepło i zaciśnięcie, że smaczenie zasnęły.

Jednego wieczoru liście szepnęły do fiołka:

— Król Mróz nadejdzie tej nocy, więc nie pokazuj mu się na oczy ukryj się pod nami, bo inaczej zginięsz.

Ale kwiatek wstrząsnął główką i rzekł:

— Nie wierzę w tego króla, jużem go nieraz wypatrywał, a nigdy nie przyszedł.

— I nie chciał schilić łodyżki, chociaż mu to liście zalecały, więc w końcu dały mu spokój i ułożyły się do snu.

Tymczasem powietrze stawało się coraz zimniejsze.

W okolo panowała wielka cisza, przerywana tylko szelestem szepczących liści i szumem drzew.

Wtem księżyc ukazał się z za chmur i fiołek zobaczył, że cała ziemia jest pokryta świecącymi kamyczkami, a liście i mech pyłem diamentowym. Strwożony, zziębnięty, spróbował schronić się pod liście, ale na próżno; słudzy królewscy widocznie już tu byli, obsypali łodygę liścia proszkiem diamentowym, który bardzo ziębił. Złote oczko fiołka zaszło łzą, a gdy łza spłynęła na dół, zamieniła się w ostry kamyk, który wrzynał mu się w delikatne płatki, sprawiając ból dokuczliwy.

(c. d. n.)

Rzeczy ciekawe

Bezszelestny samolot został skonstruowany w Ameryce. W Wirginii na lotnisku Langley w obecności 200 specjalistów odbył się pokazowy lot tego samolotu. Samolot ten jest zaopatrzony w śmigło skrzydłowe i w rezultacie tego ma zredukowany szum motoru o 90 procent. Samolot nie robi więcej hałasu od szybowca przelatującego na wysokości 100 metrów nad głowami widzów.

Największa w Polsce fabryka sody

Największa w Polsce fabryka sody „Solvay” znajduje się w Mławach pod Inowrocławiem. W roku 1947 fabryka ta produkowała 300 ton sody dziennie.

Ponieważ zakłady w dalszym ciągu są rozbudowywane w roku bież. przewiduje się wzrost dziennej produkcji do 400 ton, a w roku 1950 nawet do 600 ton dziennie.

Czechosłowackie barki na Odrze. Na podstawie umowy polsko-czechosłowackiej Czechosłowacja przerzuci poważną ilość swoich barek z rzeki Łaby na Odrę, rezygnując z usług portu w Hamburgu na rzecz Szczecina.

Umożliwi to Czechosłowacji szybszy i tańszy przewóz rudy, nabywanej w Szwecji.

Najpiękniejszy park botaniczny w Legnicy. Słynne przed wojną na całym Dolnym Śląsku ogrody i parki legnickie zajmowały powierzchnię przeszło 100 ha. Park botaniczny składał się z ogrodu palmowego, w którym znajdowały się tropikalne rośliny oraz różne gatunki róż. W zimie przechowywano je w specjalnych cieplarniach.

W związku ze zbliżającą się wiosną Miejska Rada Narodowa w Legnicy za-

razdziła ochronę wszystkich parków i zieleńców, chcąc w przyszłości doprowadzić parki i ogród botaniczny do dawnej świetności.

Ile jest gatunków motyli? Uczni stwierdzili, że na świecie istnieje przeszło 100 tysięcy różnych gatunków motyli. Najbarwniejsze i największe spotyka się w Indiach i Ameryce Południowej.

Koło Mini- strantów w Lublszynie



Z życia Krucjaty Eucharystycznej w Szańcu.

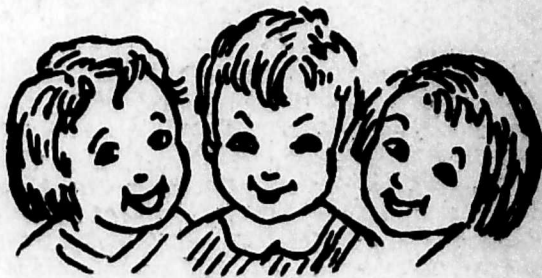
Krucjata Eucharystyczna przy parafii św. Anny, była bardzo liczną. Było nas przeszło 80-ciu. Teraz jest nas tylko 28 rycerek i około 20 rycerzy. Od przyjęcia na rycerki i rycerzy Chrystusa Króla zabraliśmy się do pracy. Postaraliśmy się o kącik na świetlicę. Mamy w niej małą biblio-

teczkę eucharystyczną. Często urządzamy zbiórki. Będziemy starać się aby z naszej Krucjaty brały przykład inne dzieci.

Kochane rycerki i rycerze prosimy Was, żebyście napisali nam jak wy pracujecie w Waszej Krucjacie.

Zarząd Koła K. E. w Szańcu.

UŚMIECH SIĘ!



Policjant długi czas gonił złodzieja, lecz ten dobrze uciekał.

Nie mogąc go przychwycić stanął i wołał za nim: ty tchórzu!

Ojciec: jak cały tydzień będziesz mył porządnie twarz i szyję, to w niedzielę pójdziemy do lasu.

Malec: a jak deszcz będzie jak w zeszłą niedzielę? tobym się na darmo mył porządnie...

Ogródek Zosi

— A w tym moim ogródeczku
Będzie kwiatek przy kwiateczku,

Tu nasturcje, tam nagietki,

Nie zabraknie i rezedki,

A dokoła tej rabatki

Aksamitne będą bratki.

— I co jeszcze? pytam Zoche.

— Poczekaj, pomyślę trochę.

Wiem już! astry, powój wiotki,

I naćczy i stokrotki,

Malwy i zachwycający

Miły groszek ten pachnący.

Słoneczniki przy płoteczku

Będą też w mym ogródeczku.

No, i teraz powiedz, Ziutku,

Czy nie pięknie w mym ogródku?

— Jeszcze kwiatków nie ma wcale,

Jak zakwitną, to pochwale.

M. Ch. S.

Redaguje ks. Mgr Szałagan
Gorzów, — Łokietka 16